



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Rozmowa
z **Danutą Branną**
| s. 3



Folklor broni się
przed globalizacją
| s. 6



Pocziwa śląska
»wajeczyna«
| s. 7

Szukasz nauczyciela? Zgłoś się **do Polski!**

REGION: Coraz więcej nauczycieli z Polski chce podjąć pracę na Zaolziu. Do polskich szkół na naszym terenie zaczynają napływać wnioski pedagogów, którzy chętnie podjęliby tu pracę. Często są to absolwenci takich specjalności, których u nas brakuje. Niedawno przekonali się o tym dyrektorzy zaolziańskich placówek, poszukujący nauczycieli języka angielskiego.

W Polskiej Szkole Podstawowej w Gnojniku odchodzą na emeryturę dwie nauczycielki. Dyrektor Tadeusz Grycz obawiał się, że będą trudności zwłaszcza ze znalezieniem pedagoga, który zastąpiłby odchodzącą nauczycielkę języka angielskiego. Poszukiwania następcy rozpoczął z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. – Na naszym terenie nie udało mi się nikogo znaleźć, pomimo że zwracałem się bezpośrednio do uniwersytetów w Ostrawie i Ołomuńcu. Z tego co wiem, młodzi wolą podjąć pracę w prywatnych firmach. Kiedy zamieściłem ogłoszenie na stronie Kuratorium Oświaty w Katowicach, zgłosiło się ok. 30 osób. Na podstawie rozmów kwalifikacyjnych wybrałem młodego nauczyciela, z którym wkrótce podpisaliśmy umowę – opowiada dyrektor. Kilku innych kandydatów odesłał do dyrekcji PSP w Czeskim Cieszynie, która również poszukuje nauczyciela języka angielskiego. – Z Zaolzia zgłasza się minimum osób, a w ogóle nie widać świeżych absolwentów – mówi dyrektor szkoły, Marek Grycz.



Fot. MAREK SANTARIUS

Małgorzata Piasecka uczy w PSP w Czeskim Cieszynie.

ILE ZARABIAJĄ NAUCZYCIELE?

Średnie miesięczne wynagrodzenie brutto nauczycieli szkół podstawowych w RC wynosiło w 2009 roku 26 344 koron, szkół średnich 27 852 koron, przedszkole 20 928 koron. W Polsce wynagrodzenia średnie kształtowały się w 2008 roku (statystyka zarobków według zawodów sporządzana jest co dwa lata) na poziomie 3 113,90 złotych (ok. 20 200 koron) u nauczycieli gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych oraz 3 049,55 zł (ok. 19 800 koron) u nauczycieli przedszkoli i szkół podstawowych.

Źródło: Ministerstwo Szkolnictwa RC oraz Główny Urząd Statystyczny w Warszawie. (dc)

Również dyrektor PSP w Trzyńcu I, Tadeusz Szkucik, spotkał się z nauczycielami z Polski, poszukującymi pracy na Zaolziu. – Miałem kilka telefonów czy próśb przysłanych e-mailem – potwierdza. – Nauczyciele uświadamiają sobie, że nie ma granic, i gdy trudno im znaleźć pracę w Polsce, szukają zatrudnienia u nas. Dzwoniła na przykład pani pracująca w szkole podstawowej w Puńcowie. Obawiała się utraty pracy, ponieważ w ich szkole spada liczba dzieci i grozi obniżanie etatów.

Małgorzata Kołodziej z Cieszyna dostała pracę w Polskiej Szkole Podstawowej w Suchej Górze, a w tym roku szkolnym pracuje również na część etatu w tutejszym przedszkolu. Dyrektor Bohdan Prymus znalazł ją w spisie nauczycieli „do wzięcia”, którym dysponuje Cen-

trum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie. – Nauczycielki z Polski posługują się żywym językiem polskim i – w większości przypadków – zmuszają do posługiwania się nim również uczniów. To w naszych szkołach, gdzie różnie bywa z językiem polskim, jest niezmiernie ważne – uważa Prymus. – Są też pewne minusy: nauczyciele z Polski przychodzą obciążeni przyzwyczajeniami z polskiego systemu szkolnictwa, który jest trochę inny i muszą się dostosować do naszego systemu. Ale to z reguły nie sprawia im większych trudności. Minusem jest też to, że nie znają języka czeskiego, który jest bądź co bądź potrzebny w różnych sytuacjach, przy załatwianiu rozmaitych spraw. Reasumując, przeważają jednak plusy.

Dzisiaj nikt nie ma wątpliwości, że na takiej współpracy korzystają obie strony. – Po studiach złożyłam podania w różnych szkołach w Polsce oraz w PSP w Czeskim Cieszynie. To stąd otrzymałam pierwszą propozycję pracy i od razu ją przyjął. Później były też oferty ze szkół w Polsce, ale nie chciałam już tego zmieniać – opowiada nauczycielka wychowania fizycznego Małgorzata Piasecka. Jej zdaniem, praca na terenie innego państwa to okazja do uczenia się nowych rzeczy. – Zaczęłam się uczyć języka czeskiego, bo otrzymuję różne e-maile w języku czeskim z zaproszeniami na zawody. Dzięki temu się rozwijam. Jestem w pełni usatysfakcjonowana z pracy w Czeskim Cieszynie – przekonuje nauczycielka.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

NAIWNA »CIOCIA«

Mnożą się przykłady wykorzystywania starszych ludzi przez różnego rodzaju oszustów. Pewna emerytka z Hawierzowa otrzymała w ubiegłą środę telefon od rzekomego bratanek z prośbą o pożyczkę w wysokości 150 tys. koron. Pieniądze miały posłużyć jako zaliczka na zakup nowego samochodu. Oszukana staruszka uwierzyła również w to, iż domniemany bratanek nie może osobiście odebrać pieniędzy i całą sumę przekazała podstawionej przez niego kobiecie. Kobieta zniknęła, a wraz z nią pieniądze o niebagatelnej (szczególnie dla emerytów) wartości. (wib)

NAGRODA DLA »GÓROLSKIEJ MARKI«

Sukcesem zakończył się dla Davida Czyża z Nydku wyjazd na XIII Wystawę Twórców Ludowych i Rzemiosła Artystycznego Pogranicza Polsko-Czeskiego, który odbywał się w ub. weekend w Prudniku. Czyż, który jest producentem likierów miodowych i może się pochwalić certyfikatem i marką ochronną „Górolsko Swoboda produkt regionalny®”, otrzymał za tradycyjny napój alkoholowy „Mama z tatami” pierwszą nagrodę w konkursie na najlepszą potrawę regionalną w kategorii napoje. (kor)

REKLAMA

BIURO TŁUMACZEŃ Pygmalion

Co oznacza ten napis?

피그말리온

a) Pygmalion b) Pingwin c) Ping-pong

My nie zgadujemy, my wiemy!
PRZEKONAJ SIĘ W BIURZE TŁUMACZEŃ PYGMALION

- ✓ Profesjonalne i szybkie tłumaczenia ustne oraz pisemne na wszystkie języki świata.
- ✓ Tłumaczenia prawnicze, techniczne, ekonomiczne, medyczne i inne.
- ✓ Teksty sprawdza „native speaker”.

www.etlumaczenie.pl
www.prekladypro.cz
Pygmalion®, preklady@pygmalion.cz
tel.: (+420) 558 713 868,
(+420) 777 215 745

GL-163

POGODA

sobota	niedziela poniedziałek
dzień: 25 do 28 °C noc: 17 do 14 °C wiatr: 1-3 m/s	dzień: 17 do 20 °C noc: 14 do 13 °C wiatr: 3-4 m/s



KRÓTKO

POCIĄGI
ZE SPÓŹNIENIEM

REGION (kor) – Pasażerowie wybierający się pociągiem w kierunku Jabłonkowa i Słowacji powinni liczyć się ze spóźnieniami. Pociągi wyjeżdżające ze stacji w Czeskim Cieszynie miewają spóźnienia nawet o 10-15 minut. Powodem są prace nad modernizacją korytarza kolejowego. W związku z tym na stacji w Trzyniecu-Końskiej pociągi kursują obecnie tylko po jednym torze. Dlatego pociągi wyjeżdżające z Czeskiego Cieszyna muszą czekać na przejazd składu jadącego z Jabłonkowa. Jak informują kolejarze, taka sytuacja może potrwać jeszcze kilka tygodni.

BEZROBOCIE W DÓŁ

KARWINA (wib) – Maj był miesiącem najniższego w tym roku poziomu bezrobocia w regionie – podaje Urząd Pracy w Karwinie. Tendencja spadkowa trwa już od trzech miesięcy. W maju bez pracy było o 465 osób mniej niż w kwietniu br. W porównaniu z rokiem ubiegłym bezrobocie jest jednak wciąż wyższe. W ostatnim dniu maja Urząd Pracy w Karwinie miał w swej ewidencji 20 667 osób ubiegających się o zatrudnienie, na jedno miejsce wolne przypadło 62,1 chętnych.

POŚLIZG
NA FABRYCZNEJ

CZEŚKI CIESZYŃ (wib) – Remont zamkniętej dwa miesiące temu ulicy Fabrycznej w Czeskim Cieszynie nieznacznie się wydłuży. Powodem przeciągnięcia się prac jest, a w zasadzie była, zła pogoda. – Wszystkie prace inwestycyjne, prowadzone nie tylko w naszym mieście, mają opóźnienia z uwagi na niedogodne warunki atmosferyczne – zaznacza Dorota Havlíková, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta w Czeskim Cieszynie. Dodaje także, iż rozumie rozgoryczenie mieszkańców. – Ja też mieszkam przy ulicy Fabrycznej, jednak w moim odczuciu przeważa radość z faktu, iż w niedalekiej przyszłości będziemy mieli chodniki wyłożone kostką oraz nowy asfalt na drodze – podkreśla Havlíková.

LICZBA DNIA

32

miliony koron – na taką sumę oszacowano straty, jakie w tegorocznych powodziach poniosła Karwinia. Największa liczba pieniędzy (około 8 milionów) przeznaczona zostanie na rekonstrukcję obsuniętej jezdnii w Karwinie-Raju. Niemalych inwestycji wymagają inne drogi lokalne, a także mosty i ciek wodne. Na co najmniej jeden milion skalkulowano uszkodzenia frysztackiego zamku, którego mury zaczęły pękać na skutek podmoknięcia. **(wib)**

Upały sięgnęły zenitu

Trwające od kilku dni upały osiągnęły wczoraj punkt kulminacyjny. Już o godz. 9.00 nawet w górach temperatura przekraczała 20 stopni, a w niższej położonych miejscach było o 5 st. cieplej. W południe termometry w Ostrawie wskazywały 30 st. C., podobnie było w Południowych Czechach, w innych regionach było zaledwie o 2-3 stopnie mniej. Po południu temperatura systematycznie rosła.

Dzisiaj wieczorem, a zwłaszcza jutro należy się spodziewać przelotnych opadów, burz i częściowego ochłodzenia. Opady te mogą przynajmniej na czas złagodzić dolegliwości alergików. Trwająca od tygodnia słoneczna pogoda i upały przełożyły się bowiem na znaczny wzrost stężenia alergenów w powietrzu. W tym okresie dominują pyłki traw i zbóż. Upały przekładają się też na zachorowania na gardło. – Gdy łało i było zimno, ludzie się trzymali. Odkąd nadeszły upały, odnotowuję dużo zachorowań na anginę. Nagła zmiana temperatur, spożywanie lodowatych napojów, klimatyzacja w samochodach – to wszystko ma na to wpływ – powiedziała Barbara Monczka, lekarz rodzinny z Olbrachcic. Lekarka nie odnotowała na razie zaskórnic, spowodowanych przez upały. – Ciągłe przypominam ludziom w podeszłym wieku, że nie powinni w południe wychodzić z domu, że mają dużo



Basen w Czeskim Cieszynie pękał wczoraj w szwach.

pić. To duży problem, ponieważ oni prawie w ogóle nie czują pragnienia. Zdarza się, że ktoś zesłabnie, a wtedy wyjdzie na jaw, że przez cały dzień w ogóle nie pił – dodała lekarka.

O tym, że większość ludzi jednak pije w upalny dzień zdecydowanie więcej niż zwykle, świadczy ogromny wzrost sprzedaży napojów orzeźwiających. – W porównaniu z poprzednim, deszczowym okresem, obserwujemy wzrost o około 60-70 procent.

Dla nas więc upalne lato przynosi korzyści – cieszył się Robert Paczesny, dyrektor ds. sprzedaży producenta wód mineralnych „Ustronianka” w Ustroniu.

W niektórych miastach można już się ochłodzić w basenach miejskich. Otwarte są pływalnie w Czeskim Cieszynie, Hawierzowie, od dziś również w Karwinie. Trzyniecki basen pod Jaworowym czynny będzie od przyszłej soboty.

Większość z nas mimo wszystko cieszy się z nadejścia lata i upały nam na razie nie przeszkadzają. Dla niektórych mogą być uciążliwe, zwłaszcza tam, gdzie po powodziach rozmnożyły się komary. Owady mocno dokuczają mieszkańcom Starego Bogumina i Pudłowa, Karwiny, Piotrowic i Zawady. W tych miejscach zostały już rozpylone środki owadobójcze, sfinansowane przez województwo. **(dc)**

Zapadła decyzja: Spalarnia będzie!

Ministerstwo Środowiska Naturalnego RC wydało w czwartek zgodę na budowę wojewódzkiej spalarni odpadów na terenie byłej kopalni Barbara w Karwinie. Protesty kilku stowarzyszeń obywatelskich (przede wszystkim karwińskiego Frygato-Eko), władz Stonawy i polskich Zebrzydowic nie przeszkodziły w przeforsowaniu inwestycji. Ministerstwo doszło do wniosku, że negatywny wpływ zakładu na jakość środowiska natural-

nego w Karwińskim będzie nikły, a tym samym można go zaakceptować.

W oficjalnym stanowisku MŚN czytamy, że władze większości miast i gmin (Hawierzowa, Karwiny, Orłowej, Pietwałdu, Dąbrowy i Suchej Górnej), po publicznym rozpatrzeniu warunków budowy, wyraziły na nią zgodę, uwarunkowaną jednak dotrzymaniem pewnych zasad. Zgodę wydała również Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna.

Negatywnego stanowiska nie zmieniły władze Stonawy.

Václav Gavlovský, przewodniczący Frygato-Eko, nie kryje rozgoryczenia. – Do ostatniej chwili wierzyłem, że w ministerstwie pracują rozsądni ludzie. Przeciwni resortowi środowiska nie może być obojętne to, że żyjemy w regionie, który jest najbardziej zanieczyszczony w RC. Petycję przeciwko spalarni podpisało 5,5 tys. ludzi. Po co to pustostowie

przedstawiceli ministerstwa, którzy mówią o krokach prowadzących do poprawy sytuacji, po co te konferencje w Ostrawie?! – denerwował się w rozmowie z „Głosem Ludu”.

Ministerstwo obwarowało zgodę całym szeregiem warunków, które będą musiały być dotrzymane, m.in. ciepłownia Dalkia będzie się musiała zobowiązać do ograniczenia własnej produkcji i odbioru części energii cieplnej z nowej spalarni. **(dc)**

Kulturalny weekend

Prognozy na najbliższe dni zapowiadają zmienną pogodę. Zamiast jednak leżeć plackiem i smażyć się w słońcu warto skorzystać z bogatej oferty kulturalnej przygotowanej na nadchodzący weekend.

Miłośnicy muzyki i kulinariów powinni w ten weekend wybrać się do Cieszyna. W sobotę na Rynku Głównym odbędzie się Festiwal Kulinarny „Cieszyńskie smaki”. Zaplanowano konkursy kulinarne dla amatorów i profesjonalistów, pokazy kuchni dawnej i przyszłej, gotowanie gulaszu cieszyńskiego, kiermasz kulinarny, występ kapeli folklorystycznej i wiele innych ciekawostek. Odbędzie się także prezentacja drugiego dukata cieszyńskiego oraz bonu lo-

kalnego 20 Piastów Cieszyńskich. Na zakończenie, około 21.00, planowany jest koncert zespołu Myslovitz.

W sobotę i niedzielę odbędą się także dwa koncerty w ramach festiwalu „Muzyka dawna w Cieszynie”. Jako pierwszy, 12 czerwca, wystąpi w kaplicy klasztoru sióstr boromeuszek Allan Rasmussen, organista i klawesynista. W niedzielę w Teatrze im. A. Mickiewicza na entuzjastów muzyki dawnej czeka prawdziwa gratka – koncert orkiestry Arte dei Suonatori (dyr. A. Kossenko) oraz sopranistki S. Devieilh. Ci, którzy wolą muzykę w wykonaniu wokalnym, powinni udać się w niedzielę do Stonawy na „Święto pieśni” – przegląd amatorskich zespołów chórnych. W programie

wystąpią zespoły „Lira”, „Zaolzie”, „Kalina”, „Dźwięk” oraz „Stonawa”.

Zbliżająca się sobota jest także ostatnim dniem SMP-owskich Dni Kultury Studenckiej. Tego dnia program odbywać się będzie w czeskokocieszyńskiej „Dziupli” oraz w herbaciarni „Laja” w Cieszynie. Z planowanych przedsięwzięć warte polecenia są różnego rodzaju warsztaty twórcze oraz wystawa fotografii młodej artystki Natalii Urbuś.

Muzeum Ziemi Cieszyńskiej zaprasza do kocobędzkiego „Archeoparku”. W sobotę odbędzie się tu wydarzenie nazwane „Bursztyn, sól i przyprawy”. Całość opowiadać będzie o tym, jak handlowali, jedli, walczyli i żyli dawni Słowianie. **(wib)**

Na Trojoku

Polski Chór Mieszany „Collegium Cantorum” reprezentował w niedzielę Zaolzie w Katowicach podczas chóralnej imprezy Trojok Śląski. Na koncercie inauguracyjnym w Górnośląskim Centrum Kultury trzynastą już edycję tego przeglądu zaolziański zespół reprezentował też Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne, które było współorganizatorem imprezy. W ramach TS przyznano też Międzynarodowe Nagrody im. Stanisława Moniuszki. Otrzymali je m.in. Maria Helis z Czeskiego Cieszyna (na wniosek ZŚM) i prezes ZŚM Leszek Kalina (na wniosek UChC). Uehonorowane zostało również Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne, które otrzymało Laur 100-lecia Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. **(kor)**

REKLAMA

»gazetacodzienna.pl

Śląsk Cieszyński on-line

gobeskidy.pl
serwis turystyczny gazetycodzienniej.pleurogminy.pl
serwis unijny Śląska Cieszyńskiego on-line

PRZED DWUDZIESTU LATY »GŁOS LUDU« PRZECHODZIŁ TRANSFORMACJĘ

Od organu partyjnego do gazety Polaków

W środę minęło 65 lat od wydania pierwszego numeru „Głosu Ludu”. Przez ponad 40 lat nasza gazeta miała w nagłówku wpis, że jest „organem Komitetu Okręgowego Komunistycznej Partii Czechosłowacji”. Przed dwudziestu laty słowa te zniknęły, staliśmy się nareszcie „Gazetą Polaków w Republice Czeskiej”. O tym, jak po rewolucji aksamitnej dochodziło do tych zmian, rozmawiamy z Danutą Branną, która w roku 1990 była członkinią pierwszej i kilku następnych kadencji Rady Polaków (pierwotna nazwa Kongres Polaków), w kadencji 1992–93 także jej prezesem, w latach 2000–2004 pracowała natomiast jako redaktor „Głosu”.

W ostatnim z tych lat była nawet jego redaktorem naczelną.

PARTIA JUŻ NIE KIERUJE

– Postulaty, by „Głos Ludu” przestał być organem KPC, zaczęły się pojawiać już w listopadzie 1989 roku – wspomina Danuta Branna. – Domagali się tego działacze Komitetu Obywatelskiego – Polskiej Sekcji Forum Obywatelskiego, jak również przedstawiciele Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Komitet Obywatelski zorganizował w tym czasie – w styczniu 1990 roku – w Klubie PZKO przy ul. Bożka w Czeskim Cieszynie specjalne spotkanie poświęcone mediom. Jednak od wysunięcia i sformułowania postulatów odciecia się od KPC do jego realizacji upłynęło trochę czasu. Nie wszyscy krytykujący ten stan uświadamiali sobie, że równolegle trzeba było rozwiązywać kwestie finansowo-organizacyjne niezbędne dla działalności redakcji. Wydawca musi mieć pieniądze na wydawanie gazety oraz zaplecze organizacyjne do prowadzenia i obsługi redakcji, która w tym czasie zatrudniała około 15 pracowników. Drugą sprawą było osiągnięcie postulowanej od początku zmian niezależności gazety. Chodziło o to, by „Głos”, przestając być organem jednej partii politycznej, nie stał się znowu organem kolejnego jednego ugrupowania. Wszelkie napotymane problemy było trzeba przy tym rozwiązywać w marszu.

Do najważniejszych należały właśnie sprawy finansowania wydawania gazety. Z Konstytucji zniknął zapis o kierowniczej roli KPC i częściowo został zabrany przez państwo majątek tej partii. Częścią mienia KPC było wydawnictwo „Rudé právo”, które wydawało m.in. „Głos”. Rozpoczął się długi i skomplikowany proces transformacji wydawnictwa. Zmieniało ono zakres działalności, tytuły wydawanych pism. I nazwę – na Delta Press. Redaktorzy „Głosu” pozostawali na

razie pracownikami tej nowej spółki.

PO KPC PIERWSZY WYDAWCĄ BYŁ PZKO

Redaktorem naczelnym gazety był wówczas Henryk Kiedroń, jego zastępcą Jan Rywik. Obaj spotykali się w tym czasie z struktur przyszłego Kongresu Polaków i rodzających się wówczas innych polskich organizacji, a także z przedstawicielami PZKO. – O ile sobie przypominam, redakcja nie wysunęła wówczas własnego dobrze przygotowanego projektu dalszej działalności – mówi Branna. – Pewne kroki w tym kierunku podjęto powstałe w tym czasie Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, będące jedną z organizacji zrzeszonych w Kongresie. Ale z tej strony zabrakło potrzebnego „ciągu na bramkę”. Po powołaniu do życia Kongresu Polaków, jako organizacji skupiającej wszystkie polskie stowarzyszenia, logiczne wydawało się, że to właśnie on powinien zostać nowym wydawcą. Niezależnie od tego zaczął intensywnie zabiegać o uzyskanie uprawnień wydawcy Zarząd Główny PZKO z prezesem Władysławem Młynkiem i sekretarzem Biura ZG Edwinem Macurą na czele. W tym procesie Związek uzyskał też pewne środki do wykorzystania jeszcze w roku 1990 i zainwestował je m.in. w komputeryzację redakcji.

Ówczesny poseł do Czeskiej Rady Narodowej i prezes Rady Polaków, Tadeusz Wantuła, zdając sobie sprawę, że w szybko zmieniającej się sytuacji już w następnym roku gazeta może zostać bez środków do życia, zajął się sprawą zapewnienia jej wsparcia ze strony państwa. Udało mu się wywalczyć pierwszą dotację państwową na wydawanie „Głosu” w roku 1991.

Została ona przyznana Radzie Polaków. Władze państwowe po



Danuta Branna

rewolucji aksamitnej postrzegały ją bowiem jako reprezentanta wszystkich polskich ugrupowań. Rada postanowiła, że nie wykorzysta faktu uzyskania dotacji do przejścia praw wydawniczych „Głosu”, tylko przekazywała poszczególne raty do ZG PZKO.

– Niemniej na drugim Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu w 1991 roku pojawiły się ponownie liczne głosy, że Kongres Polaków, powinien być wydawcą – opowiada Branna. – Wszystko zaczyna nabierać tempa. W 1991 roku dochodzi do ogłoszenia w redakcji „Głosu” pogotowia strajkowego. Było to w sytuacji, gdy ZG PZKO stawiał naczelnemu gazety, Henrykowi Kiedroniowi, zarzuty, że redakcja nie korzysta, jak powinna, z nowych komputerów. A z wdrożeniem komputerów było wtedy sporo problemów. Może się to wydać dzisiaj śmieszne, ale wówczas trzeba było dopiero wprowadzić do nich polską czcionkę.

PIĘCZKA PO STRONIE KONGRESU

Kiedroń odchodzi z redakcji, obowiązki naczelnego zaczyna pełnić Marek Matuszyński. Jesienią 1991 roku na posiedzenie Rady Polaków niespodziewanie przychodzi przedstawiciel ZG PZKO. Oznajmia, że chce przekazać prawa wydawnicze do „Głosu” Kongresowi Polaków. – Pamiętam, że dla obecnych było to duże zaskoczenie, prezes Bogusław Chwajol wstał i powiedział,

że Rada przyjmuje, bo to nakazuje jej uchwała Zgromadzenia Ogólnego. W tym samym dniu, może następnym, wyjeżdżałam do Pragi. Przypominam sobie, że dokumenty w sprawie przejścia „Głosu” przez Kongres otrzymaliśmy od pezetkawców wieczorem na dworcu w Czeskim Cieszynie... – uściśla Danuta Branna.

Dodaje, że przejście praw wydawniczych nie było sprawą prostą. Rada Polaków nie miała wówczas jeszcze własnej siedziby. Wynajmowała lokal przy ulicy Čapka w Czeskim Cieszynie, w którym mieści się obecnie polska księgarnia. Na zapleczu sklepu Rada miała tylko małe biuro, które prowadziła opłacana przez posłów Wantułę i Branną asystentka Blanka Šupák.

– W tej sytuacji gazeta była jak „kamień u szyi”, zwłaszcza pod względem organizacyjnym – mówi Branna. – Redakcja to nie jest piekarnia, którą można zamknąć na tydzień, czy miesiąc i spokojnie przeprowadzać zmiany. Jak mawiają starzy redaktorzy, słonko i gazeta muszą zawsze wyjść. Rada Polaków uświadamiała to sobie. Podjęła więc kroki, by od razu zapewnić kontynuację obsługi organizacyjno-ekonomicznej oraz personalnej gazety. Trzeba było wynegocjować i podpisać szereg nowych umów i zadbać o pieniądze na wydawanie gazety. Nie było łatwo, ale stopniowo udawało się pokonać kolejne przeszkody. Rada Polaków zdecydowała, że

sprawami wydawania „Głosu” zajmie się nowo założona spółka, Wydawnictwo „Olza”. Jej pierwszym dyrektorem był Kazimierz Santarius, po nim w 1993 roku objął tę funkcję Janusz Ciesielski. Kongres zaś, wraz z wydawnictwem przenosi się wkrótce do nowej siedziby przy ul. Główniej...

PIERWSZY KONKURS NA NACZELNEGO

W tym czasie na posiedzeniach Rady Polaków i Rady Przedstawicieli, skupiającej przedstawicieli wszystkich polskich organizacji, coraz częściej padały słowa, że jeżeli „Głos” ma być gazetą, która będzie porządnie opisywać aktualną rzeczywistość Polaków w RC, należy wybrać nowego człowieka, który nią pokieruje. W 1992 roku ogłoszony został konkurs na redaktora naczelnego. Do drugiej tury przeszli Marian Siedlaczek i Władysław Biłko. Stanowisko naczelnego objął Siedlaczek, ten zaś zdecydował, że jego zastępcą będzie właśnie Biłko. Sekretarzem redakcji został Henryk Bittmar.

– Zmiana personalna przyniosła zmiany na łamach gazety, doszło też do odmłodzenia zespołu – wspomina Branna.

Marian Siedlaczek nie był naczelnym zbyt długo, zaledwie dwa lata. Obowiązki przejmuje Biłko, który później zostaje nowym redaktorem naczelnym. Z kolei odwołanego Biłkę pod koniec XX wieku zastępuje Henryk Bittmar... Ta rezygnuje w 2003 roku. Częste zmiany na stanowisku naczelnego to po prostu dla gazety pewien „folklor”.

– Wydaje mi się, że sprawa redaktora naczelnego „Głosu” to dla wydawcy, Kongresu Polaków, stały problem, naczelnicy zmieniają się być może aż zbyt często – mówi Branna, która też pełniła tę funkcję przez 13 miesięcy. – Po prostu zawsze znajdują się powody do niezadowolienia. Do wydawcy wpływają zażalenia, uwagi i skargi czytelników. Dyskutuje o nich Rada Kongresu, Rada Przedstawicieli, delegaci na Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu. I w końcu wydawca postanawia wykonać radykalnie krok i zmienić naczelnego.

– Należałoby się zastanowić jednak zastanowić, dlaczego nie przynosi to spodziewanego efektu – kontynuuje Branna. – Uważam, że wydawca powinien pokusić się o analizę przyczyn i znalezienie nowego podejścia do „Głosu”. A jeśli chodzi o naczelnego, powinien on znać zaolziańskie realia i akceptować wymagania wydawcy, posiadać zdolności organizacyjne niezbędne do prowadzenia gazety, a przy tym mieć własną wizję formy i treści pisma i odwagę by zachować jego niezależność. Redakcja i jej naczelnicy muszą bowiem być niezależni w takim stopniu, żeby móc pisać krytycznie także pod adresem wydawcy, jeśli zajdzie taka potrzeba. Ten postulat nadal pozostaje aktualny – dodaje Danuta Branna.

JACEK SIKORA

Oczami ówczesnego redaktora naczelnego

Henryk Kiedroń był redaktorem naczelnym „Głosu Ludu” w latach 1985–1991. To właśnie pod koniec jego kadencji gazeta przeszła spod „kurateli” KPC pod skrzydła PZKO, a później Kongresu Polaków.

– W 1990 roku przestał być naszym wydawcą Komitet Okręgowy partii, a także likwidowano wydawnictwo „Rudé právo”. Było jasne, że ktoś musi przejąć prawa do wydawania naszej gazety – wspomina Kiedroń.

– Jedyną działającą wtedy organizacją był PZKO, bo Kongres dopiero się rodził. Wydawcą więc został Związek, a usługi wydawnicze świadczyła nam firma Delta Press. „Głos” pojawiał się normalnie, ale rozumieliśmy, że mogą

nastać problemy z finansowaniem gazety. Wtedy jedynym człowiekiem, który zatroszczył się o te sprawy na serio, był poseł Karol Michalski, któremu udało się w tamtych pierwszych miesiącach zdobyć pieniądze na wydawanie gazety. Pamiętam też pogotowie strajkowe, które ogłosili koledzy, jedyny strajk w historii „Głosu”. W ten sposób moi koledzy zareagowali głównie na odwołanie mnie z funkcji naczelnego, a konkretnie na sposób, w jaki sposób Zarząd Główny PZKO i Delta Press mnie odwołały. Nie chcę już wracać do tamtych czasów. W każdym razie strajk nie wpłynął już na moją decyzję. W 1991 roku pożegnałem się z redakcją, a wydawcą stał się Kongres Polaków... (kor)

Koło PZKO w Zabłociu: Trzy pokolenia kobiet

Ostoją Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Zabłociu są trzy, cztery rodziny. Gdyby nie fakt, że zaangażowanie w Kole przekazywane jest w nich niejako automatycznie z pokolenia na pokolenie, dziś w Zabłociu nie byłoby już wspólnych imprez, a Dom PZKO stałby zamknięty na cztery spusty...

Prezes Jolanta Schmidt zaprasza mnie na spotkanie do domu kuzynki Barbary Vžentkowej. To one, przedstawicielki średniej generacji zabłociańskich Polaków, są motorem działalności Koła. Same nie dałyby jednak rady. – Mamy 28 członków płacących składki, ale takich, co przychodzą na imprezy regularnie, pomagają, jest dziesięciu, może dwunastu – mówi. – To raptem kilka rodzin, często jeszcze z sobą spokrewnionych.

Nasze spotkanie też ma zresztą charakter jak najbardziej rodzinny. Obok pani Basi siedzi jej mama Anna Vžentkowa, naprzeciwko mama pani Jolanty – Władysława Durczok oraz Milada Wnętrzakowa, wdowa po długoletnim, zasłużonym prezesie Izidorze Wnętrzaku. Do salonu zaglądną też co chwila przedstawiciele najmłodszego pokolenia – Ania, córka pani Basi, oraz Kornelia, Iza i mały Andrzej, dzieci pani Joli.

W KILKA OSÓB WIELKI BAL

Co można zrobić z taką garstką osób? – Co można zrobić? – powtarza moje pytanie pani prezes. – Niby niewiele, a jednak... Co roku organizujemy Powitanie Wiosny połączone z kwiatkiem dla pań z okazji ich święta, potem smażenie jajecznic, na pożegnanie lata pieczenie „stryków”, w grudniu wigilijkę oraz wspólnego Sylwestra z Kołem z Bogumina – wylicza. Wprawdzie wydaje się to niesamowite, ale jeszcze dwa lata temu Koło w Zabłociu organizowało bal! – Po rewolucji w



W MK PZKO w Zabłociu panują icsie rodzinne stosunki. Na zdjęciu stoją: Kornelia Strządala, Jolanta Schmidt, Barbara Vžentkowa, Anna Vžentek, siedzą: Milada Wnętrzakowa, Władysława Durczok, Anna Vžentkowa i Andrzej Strządala.

1990 roku przywróciliśmy tradycję organizowania bali. Każdy miał swój temat. Były więc bale „W krainie czarów”, „W lesie zielonym” czy „Bal remontowy” w 2001 roku, kiedy trzeba było zebrać fundusze na remont Domu PZKO. To były tradycyjne bale z orkiestrą, kotylionami, ciastkami, polonezem, loterią i odpowiednio pod temat ustrojoną salą. A gulasz państwa Wzientków znany był w całej okolicy... Po prostu wszystko musiało być dopięte na ostatni guzik – opowiada J. Schmidt, przerzucając kartki kroniki. Zatrzy-

mujemy się przy opisie „Balu na wyspie Mumuland”. Na zdjęciu tańczą trzy dziewczynki ubrane w egzotyczne stroje. – To Ania, Iza i Kornelia. Przed dziesięcioma laty założyłyśmy zespół „Flash Dance”. Dziewczyny występowały na naszych balach, ale też na imprezach w okolicznych wioskach – Rychwałdzie, Lutyni Dolnej,

NAD KARTAMI KRONIKI

MK PZKO w Zabłociu nie ma kroniki, dokumentującej pierwsze lata, ba, dziesięciolecia działalności Koła. Władysława Durczok zabrała się za prowadzenie kroniki w 1983 roku. Ostatnio jednak przekazała pateczkę wnuczce Izie. – W latach

W MK PZKO w Zabłociu nie zakładano Klubu Kobiet. Panie spotykały się regularnie na próbach „Zabłocianek”, a to, że przy przygotowaniu imprezy trzeba pomóc w kuchni albo przed balem uszyć kotyliony, było dla nich zawsze sprawą naturalną. I tak pozostało do dziś. Jak tylko mogą, służą pomocą. – Przy imprezach zawsze było sporo roboty. Tylko podczas obchodów Święta Kobiet mogliśmy odpocząć. Wtedy panowie nam usługiwali, podawali do stołów oraz zmywali naczynia – wspomina z uśmiechem pani Władysława.

DOM PZKO DLA LUDZI

Jak czytamy w „Aneksie do Leksykonu PZKO”, Dom PZKO w Zabłociu jest pierwszym domem będącym wyłączną własnością Koła PZKO. Zabłocianie kupili go w 1966 roku od spółdzielni „Konsum” w Łazach. Były sklep wyremontowali. – Kupno Domu PZKO załatwił ówczesny sekretarz Alfred Woźnica. W czasach, kiedy mój mąż Izidor Wnętrzak był prezesem Koła, dobudowaliśmy zaplecze z kuchnią i toaletami – wspomina Milada Wnętrzakowa.

Dom PZKO okala niewielki ogród, który też wymaga opieki. – Niestety troszczyć się o niego same kobiety – stwierdzają panie Jola i Basia. – Koszę trawę, przycinam tuje – mówi B. Vžentkowa – a dziewczęta

Ania, Iza i Kornelia

Nastolatki w działalność Koła w Zabłociu angażują się już od dziesięciu lat. W 2000 roku Jolanta Schmidt stworzyła z nich zespół taneczny „Flash Dance”. – Mamy w domu dużą kuchnię. Próby więc odbywały się w kuchni albo w salonie kuzynki Basi. Dla trzech dziewcząt starczało miejsca. Dopiero przed samym występem robiliśmy próbę w sali Domu PZKO – wspomina pani Jola. – Pomysły na dalsze układy taneczne na pewno by się jeszcze znalazły, ale dziewczyny jakoś nie

mogą się zdecydować... – dodaje. Ania, Iza i Kornelia nie spoczywają jednak na laurach. Pomagają, z czym trzeba. – Ot, takie drobnostki, jak wietrzenie Domu PZKO, grabienie trawy w ogrodzie. Iza ma talent plastyczny, pomagała więc też przy malowaniu dekoracji na bale. Na imprezach podajemy do stołu... – zdradza najmłodsza Kornelia, uczennica klasy 9. Polskiej Szkoły Podstawowej w Lutyni Dolnej, a po wakacjach Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. (sch)



Ania, Iza i Kornelia kontynuują pracę swoich mam i bać.



Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

Kronika Koła to dzieło Władysławy Durczok. Obok żona byłego długoletniego prezesa, Milada Wnętrzakowa.

Wierzniowicach – dodaje pani Jola, która smykałkę do tańca wyniosła z czasów, gdy sama tańczyła w pezetkaowskich zespołach tanecznych.

Na bale Koła w Zabłociu przychodziło regularnie około pięćdziesięciu, sześćdziesięciu osób. Miejscowi pezetkaowcy przyprawdzali znających z okolicznych kół, przychodzili też miejscowi, sympatycy, na co dzień niezwiązani z życiem Koła. Niestety, przed dwoma laty udało się sprzedać na bal już tylko około dwudziestu biletów. I to był koniec. Nestorki Koła pamiętają jednak czasy, gdy bale urządzało w miejscowej „Sokolowni”, w sali, która pomieści nawet dwieście osób...

80. i 90. organizowaliśmy wycieczki na Słowację do Trencańskich Teplic, do Luhaczowic... W 1985 roku była jeszcze wystawa robót ręcznych – wertuje karty kroniki pani Władysława. Sama jednak pamięta o wiele więcej z życia Koła, niż zawiera kronika, prowadzona przez nią skrupulatnie impreza po imprezie.

Na przykład taki zespół śpiewaczy „Zabłocianki”, który został założony w 1973 roku i skupiał około dziesięciu pań. – Pierwszą naszą dyrygentką była nauczycielka Gabriela Koźdaniowa, a potem Elżbieta Kolbe, bardzo ofiarna kobieta, która dojeżdżała na próby aż z Hawierzowa – wspomina W. Durczok.

pomagają grabić. Koło nie ma gospodarza. Wokół utrzymania Domu PZKO kręcą się więc panie w zależności od czasu i potrzeb.

Obecnie Dom PZKO ledwo co udaje się utrzymać. – Mamy jeszcze jakieś pieniądze, ale kto wie, jak to dalej będzie wyglądać. Na razie cieszymy się, że mamy własny Dom z przestronną salą, gdzie możemy urządzać nasze imprezy. Jeżeli kiedyś go zabraknie, będziemy musieli spotykać się w domach prywatnych. Ale to już nie to samo. Bo taka praca ma sens i cieszy, kiedy robi się ją nie tyle dla siebie, co dla innych ludzi – przyznaje pani prezes.

BEATA SCHÖNWALD

Basia Łakota z kapelą w Grodkowie

Kolejny udany występ zaliczyła utalentowana piosenkarka Basia Łakota. Tym razem w niedzielę 6 czerwca jej zespół Ad rem wystąpił w Grodkowie (woj. opolskie). Zespół podczas Grodkowskich Dni Kultury reprezentował Miejsowe Koło PZKO w Boguminie-Skrzeczoni, które od 1973 roku współpracuje z Towarzystwem Miłośników Ziemi Grodkowskiej (TMZG). Młoda wokalistka wraz z gitarzystką Mają Tołbołą, perkusistą Romanem Pociorkiem i gitarzystą basowym Janem Valuśnikiem przedstawiła kilkuset-

osobowej grodkowskiej publiczności kilkanaście utworów w językach polskim, czeskim i angielskim.

W tegorocznych Grodkowskich Dniach Kultury wzięła również udział ośmioosobowa delegacja zarządu skrzeczńskiego MK PZKO. Podczas wspólnego spotkania członków zarządów MK PZKO, TMZG i władz miasta Grodkowa przewodniczący skrzeczńskiego Koła, Bogusław Czapek, przekazał burmistrzowi Grodkowa – Markowi Antoniewiczowi, list burmistrza miasta Bogumina Petra Vichy z po-

zdrowieniami i podziękowaniem za 5-letnią już współpracę. W trakcie spotkania, które prowadziła przewodnicząca zarządu TMZG Janina Podgórna, skrzeczoniacy zaprosili delegację TMZG na Gorolski Świątyni do Jabłonkowa oraz na skrzeczni-skie Wykopki.

W rewanżu do Skrzeczonia przyjadą również piłkarze z Grodkowa, by wziąć udział w tradycyjnym turnieju międzynarodowym. Podczas dwudniowego pobytu w Grodkowie skrzeczniacy pezetkaowcy obejrzeli występy laureatów Powiatowego Festiwalu Twórczości Artystycznej Szkół. Zwiedzili również wystawy fotograficzne pn. „Moje miasto Grodków” z zakresu architektury i wydarzeń miejskich oraz „Mewy” autorstwa Honoraty i Janusza Pasiecznych, a także wystawę ekspozycji twórczości artystycznej uczniów grodkowskich szkół. Ponadto na miejskim cmentarzu zapaleniem znicza uczcili pamięć byłego długoletniego przewodniczącego Towarzystwa Miłośników Ziemi Grodkowskiej, śp. Józefa Kośli, który zmarł w 2007 roku. (D.G.)



Nad grobem byłego długoletniego przewodniczącego Towarzystwa Miłośników Ziemi Grodkowskiej, śp. Józefa Kośli.

Deszczowa wycieczka

Członkowie Klubu Seniora przy MK PZKO w Wędryni zorganizowali 1 czerwca br. w ramach swych comiesięcznych spotkań wycieczkę do Koszarzysk. Zaplanowano zwiedzenie polskiego oddziału szkoły podstawowej, gdzie uczniowie i panie nauczycielki zgotowali gościom miłe przyjęcie z przybliżeniem historii szkolnictwa polskiego w Koszarzyskach oraz pokaz pracy dydaktycznej z tablicą interaktywną. Ze szkołą w Koszarzyskach jest nieodłącznie związana postać śp. Zbigniewa Zuczka, aktywisty budowy tej szkoły oraz między innymi dyrektora właśnie szkoły podstawowej w Wędryni. Po pożegnaniu z gospodarzami szkoły blisko pięćdziesiątka uczestników wycieczki zwiedziła pobliski cmentarz, gdzie uczciła pamięć i złożyła bukiet kwiatów na grobie śp. Zbigniewa Zuczka.

Wszystko to odbywało się w strugach ulewnego deszczu, niemniej uczestnikom wycieczki nie zabrakło animuszu, by dojechać do ośrodka „Paseczki”, gdzie właściciele przygotowali uczestnikom zgoła królewskie przyjęcie. Wyśmienity obiad w postaci pikantnego gulaszu, na podstawie oferty pana Józka Sikory – współpracownika pana Henia Cieślara – właściciela ośrodka, nie dał żadnych podstaw do ewentualnej kulinarnej krytyki.

Spotkanie nie mogło się odbyć bez improwizowanej zabawy i wspólnego śpiewania pod gitarowy akompaniament właściciela ośrodka. Do zobaczenia na lipcowym spotkaniu.

JERZY MACURA



W szkole w Koszarzyskach.

Camerata Silesia śpiewa Chopina

Stowarzyszenie „Via Musica” w Cieszynie wraz z Konsulatem Generalnym RP w Ostrawie realizuje od początku 2010 roku projekt „Rok Chopinowski na Morawach i Śląsku Cieszyńskim”. W ramach tego projektu odbyły się już koncerty m.in. z udziałem pianistów: Joanny Domańskiej, Wojciecha Światały, Michała Korzistki, Grzegorza Biegasa, śpiewaków: Ewy Biegas i Macieja Bartczaka oraz maraton chopinowski organizowany na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie. Koncerty odbywać się będą jeszcze do listopada. Niezwykła impreza czeka nas 25 czerwca, a odbędzie się w Teatrze w Czeskim Cieszynie o godzinie 18.00. Bilety w cenie 100 koron można nabyć w księgarni państwa Wirthów



Camerata Silesia w pełnej krasie.

lub w teatrze przed koncertem. To, że można wyśpiewać chopinowskie mazurki, polonezy, walce, preludia

czy nokturny pokazało już wielu śpiewaków, ale Camerata Silesia przedstawia publiczności nowe, au-

torskie aranżacje z wielką fantazją i poczuciem humoru. Spektakl muzyczny – bo taką właśnie formę

proponuje zespół – poza mistrzowskim kunsztem wokalnym pełen jest zabawnych scen umiejscowionych w romantycznym salonie, w którym pojawia się sam Fryderyk Chopin. Ale w towarzystwie innego geniusza – Jana Sebastiana Bacha. Co wyniknie ze spotkania dwóch tak różnych kompozytorów z dwóch odległych sobie epok? Warto się o tym przekonać wybierając się na ten niezwykle koncert z udziałem perfekcyjnej Cameraty pod dyrekcją Anny Szostak i gościnnym udziałem Tomasza Orłowa – genialnego improwizatora oraz solistów baletu.

Projekt finansowany jest ze środków ministra kultury i dziedzictwa narodowego oraz Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie. (r)

60. urodziny ZPiT Ziemi Cieszyńskiej

Aż trzy dni Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej im. J. Marcinkowej świętował 60. urodziny. Każdy z jubileuszowych koncertów zgromadził w Teatrze im. A. Mickiewicza pełną salę widzów. Program obejmował 24 tańce, przygotowane przez choreografów specjalnie na jubileusz.

ZPiT Ziemi Cieszyńskiej im. J. Marcinkowej jest zespołem amatorskim, działającym jako instytucja kultury przy Urzędzie Miejskim w Cieszynie. Jego członkami są ludzie różnych profesji – uczniowie, studenci, urzędnicy, lekarze, pielęgniarki, rzemieślnicy. Wszystkich łączy wspólna pasja – zamiłowanie do folkloru.

U NAS DRZEWA ZACZYNAJĄ TAŃCZYĆ

– Przygotowanie artystyczne nie jest potrzebne. Trzeba mieć samozapar-

cie i wierzyć w to, że się uda. Mieśliśmy osoby, które na początku nie bardzo nadawały się do zespołu, a teraz są jednymi z lepszych tancerzy i tancerek. Śmiejemy się, że u nas drzewa zaczynają tańczyć – mówi dyrektor zespołu Karolina Małysz.

Początki zespołu sięgają 1950 roku. Z inicjatywy Danuty Juraszek-Baranowskiej powstała wówczas grupa taneczna złożona z ośmiu par, występujących podczas uroczystości przy Spółdzielni Spożywców „Konsum Robotniczy” w Cieszynie. Po objęciu kierownictwa nad zespołem przez Janinę Marcinkową, w tym samym roku odbył się w pierwszy koncert w teatrze z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości. Uznanie zdobyte na odwiedzanych później festiwalach i przeglądach zaowocowało założeniem w 1953 roku ZPiT Ziemi Cieszyńskiej, któ-

rego pierwszym dyrektorem została Janina Marcinkowa. Pierwszy skład zespołu liczył 110 osób.

Obecny skład to 186 członków. Złożony jest z grupy dziecięcej, kapeli młodzieżowej, kapeli dorosłej, chóru jubileuszowego i grupy tańczącej. Z okazji jubileuszu powstała kolejna grupa taneczna złożona z byłych członków zespołu, licząca 12 par. Najstarszy śpiewający członek zespołu ma 86 lat, a cztery osoby są związane z zespołem od początku. Jest wśród nich Ludwik Mendroch, członek orkiestra, który gra na pile, gajdach, okarynie, fujarce.

NIE TYLKO SCENA I MACHANIE NOGAMI

Na repertuar zespołu składają się przede wszystkim tańce, melodie i pieśni regionu cieszyńskiego, ale też beskidzki folklor, tańce podha-

łańskie, górnicze, łowickie oraz narodowe. Ale, jak mówi dyrektor zespołu, „praca w zespole to nie tylko scena i machanie nogami”. – Przede wszystkim są wyczerpujące próby, które udoskonalają technikę kroków, układów tanecznych. Ponieważ jesteśmy zespołem amatorskim, każdy poświęca swój wolny, prywatny czas, bo to po prostu lubi. Najważniejsze w zespole są chęci i zamiłowanie do folkloru. Mamy na tyle dobrych choreografów, akompaniatorów, dyrygentów, że umiejętności przychodzą z czasem – przyznaje Ewelina Bałdys, która tańczy w zespole już 18 lat.

Członkowie zespołu nie zarabiają na występach, a wręcz dokładają do interesu, bo wyjazdy po części opłacają sami. – W ciągu kilku ostatnich lat zainteresowanie folklorem wzrasta. Kiedyś jasełka wystawiane były tylko raz w roku, teraz robimy cztery

koncerty i jeszcze jest zapotrzebowanie. Jesteśmy trochę ograniczeni, bo w zespole są osoby, które pracują, studiują, a próby i koncerty pochłaniają dużo czasu. Przed koncertem tancerze muszą sami wyprasować stroje. Dziewczyny muszą zadbać o siebie i o partnerów, partnerzy dbają o buty partnerki. Ten mechanizm jest tak nakręcony, że nie ma zamieszania i jest współpraca – mówi Karolina Małysz.

Największym zainteresowaniem cieszą się grupy dziecięce. – Zaczyna się sierpień i rodzice od razu dzwonią i pytają kiedy będzie nabór. Zależy nam na tym, aby w zespole było jak najwięcej dzieci. Jest nadzieja, że jeśli same będą żyły tym folklorem, a nie tylko dlatego, że rodzice im każą, to powstaje baza do kształtowania zespołu dorosłego – dodaje Karolina Małysz. (gc)

Pocziwa śląska »wajeczyna«

50 jajek, 35 dekagramów drobno posiekanej i podsmażonej wędzonki, sześć łyżeczek soli, garść szczypiorku – to surowce, z których w nowobogumińskim Domu PZKO przygotowano w poniedziałek pyszną jajecznicę. „Smażenie jajecznicy” zorganizowane przez miejscowy Klub Kobiet należy od lat do imprez bardzo popularnych wśród tujejszych pezetkaowców. Jajecznicę smażą na przełomie maja i czerwca we wszystkich bodajże kołach PZKO, ale o niepowtarzalnym smaku tej bogumińskiej krząją legendy...

Pomimo słonecznej pogody uczestników „jajecznicy fety” zastaliśmy w czterech ścianach bogumińskiego Domu PZKO. – Panie skarżyły się na upał, dlatego postanowiliśmy urządzić imprezę w środku – powiedział nam prezes bogumińskiego Koła, Tadeusz

Szmeja. Wraz z żoną Martą dotarli na miejsce punktualnie, podobnie jak reszta miłośników pocziwej śląskiej jajecznicy. Bo jajecznica to potrawa, która na zimno smakuje raczej nieszczególnie. My zdążyliśmy w ostatniej chwili, aby jeszcze zostać świadkami uroczystego rozbijania jajek. Panie z Klubu Kobiet z przewodniczącą Olgą Szmejową wybrały jajka najlepsze z najlepszych, bo świeżutkie, domowe. – Czy nie wrzucicie przypadkiem za dużo tego szczypiorku? – pytam, udając kulinarnego eksperta. – Im więcej szczypiorku, tym lepiej dla jajecznicy – mówi Ewa Król. Jajecznica smakuje wymiennie, bez dwóch zdań. Rezygnuję z dalszych pytań, gdyż zdaję sobie sprawę z tego, że dobre kucharki nie lubią zdradzać wszystkich swoich kulinarnych tajemnic. – Robimy po prostu

pocziwą śląską, jak my mówimy, wajecznę, podobnie zresztą jak panie w innych kołach PZKO. To żadna tam alchemia – słyszę jeszcze od Wandy Lach, też krzątającej się po kuchni.

Jaka zatem powinna być jajecznica? Na stronach internetowych polskiego Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wszystko jest jasne. A zatem: wygląd – jajecznica ma być gęsta, mocno smażona (nie powinna rozlewać się na kromce chleba); kształt – nieregularny, z kawałkami słoniny i krojonego szczypiorku; ma mieć smak i zapach świeżych smażonych jajek z nutką wędzonki i świeżego szczypiorku; kolor żółty, z jasnobrązową wędzonką i świeżym zielonym szczypiorkiem. Nic dodać, nic ująć. Dokładnie taką jajecznicą delektowaliśmy się w Boguminie.

JANUSZ BITTMAR

Tradycja smażenia jajecznicy najmocniej zakorzeniła się właśnie na Śląsku Cieszyńskim. Jajecznica podawana była z okazji Zielonych Świątków i na niedzielne śniadania. Na Zaolziu nazywana pospolicie „wajeczyną”, po polskiej stronie – „smażynicą” (w okolicach Istebnej) i „jajecznikami” (Goeszów).



Jajecznicę serwują Wanda Lach (w tyle) i Ewa Król.



Tak wyglądają żółtka z domowych jajek.



Jedna kromka to stanowczo za mało!



Na kielicha czas.



Na zakończenie biesiady podawano domowe wypieki. Z lewej prezes MK PZKO Bogumin, Tadeusz Szmeja z żoną Martą.

Zdjęcia: MAREK SANTARIUS

REKLAMA

kuchnie pełne dobrych smaków
od 1983 r

MS
MEBLE
MAŁYJUREK

PROMOCJA!!!

ZAMÓW MEBLE KUCHENNE

od 4000 zł

3 komplety szuflad

z cichym domykiem firmy **blum**

UWAGA! TYLKO TERAZ PROJEKT GRATIS!!!

GRATIS

oferta ważna
do dnia 31.06.2010
zapraszamy
w godzinach: 6.00 - 20.00

PRODUCENT MEBLI KUCHENNYCH, BIUROWYCH, SZAF

Puńców/k. Cieszyna, ul. Cieszyńska 82
tel/fax: +48 33 852 92 14

Lokalizacja GPS: N 49° 43' 0.98" E 18° 40' 0.46"
www.ms-meble.pl

Folklor broni się przed globalizacją

XXI wiek – czasy globalizacji, unifikacji, pogoni za pieniądzem i sensacją. Na Zaolziu kultura i tradycja trzymają się mocno. Szczególnie lubiany jest tutaj Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Z Izelą Migocz, kierownikiem artystycznym zespołu, oraz Adamem Pastuchem, dyrektorem, rozmawialiśmy w sobotę.

Rozmawiamy na chwilę przed wielkim wydarzeniem – nadaniem amfiteatrowi w Wiśle imienia Stanisława Hadyny oraz odsłonięciem jego pomnika. To dopiero trzeci pomnik w Polsce...

AP: Sam amfiteatr jest wielkim pomnikiem Stanisława Hadyny. Dla nas to ogromna radość, bo sami postulowaliśmy, żeby Wiśła, jej władze, zrobiły coś, byśmy mogli być częścią blisko profesora, który spoczywa na wiślańskim Groniczku.

IM: Bardzo mi się podoba sam pomnik – publiczność będzie mogła usiąść na widowni tuż obok profesora. A on sam będzie mógł usłyszeć głosy, to helokanie, które tak pięknie opracował dla tego zespołu. To taki symboliczny przekaz, że z tego amfiteatru na zawsze będą rozbrzmiewać głosy pięknych ludowych pieśni.

Podobno organizatorzy dostosowali termin otwarcia amfiteatru do „Śląska”. Bez waszego zespołu ta uroczystość nie miałaby sensu, z drugiej strony wy jesteście tak zapracowani, że ciężko o wolny termin...

AP: Zespół jest rzeczywiście bardzo zapracowany. Całkiem niedawno wróciliśmy z Szanghaju, gdzie gościliśmy na Światowej Wystawie Expo 2010. Na miejscu reprezentowaliśmy nie tylko region, województwo śląskie, ale i Polskę. Występowaliśmy w Dniu Polskim na Expo 22 maja. Praktycznie zaraz po powrocie, w Sali Kongresowej w Warszawie, miał miejsce bardzo ważny dla nas koncert. Było to historyczne wydarzenie, bo po raz pierwszy wystąpiliśmy na scenie wspólnie z Państwowym Zespołem Ludowym Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Niezależnie od tego otrzymaliśmy



Śpiewa ZPiT „Śląsk”.

bardzo prestiżową nagrodę – Honorowego Ambasadora Polskiego Biznesu, przyznaną przez Polski Klub Biznesu. To dla nas duży zaszczyt, ale też zobowiązanie na przyszłość. Po Warszawie miał miejsce cykl koncertów zakontraktowanych już wcześniej. Czerwiec jest dla nas miesiącem bardzo obłożonym, dlatego rzeczywiście trudno było znaleźć dogodny termin na tak ważną uroczystość, jaką jest otwarcie amfiteatru. Ale udało się, jesteśmy w Wiśle.

Kiedy przyjedziecie na Zaolzie? Na Gorolskim Świątku nie możecie się was spodziewać?

IM: Podstawową sprawą w tej kwestii jest brak miejsca dla całego zespołu. W mniejszym składzie byliśmy tam trzy lata temu, wówczas odbieraliśmy piękną nagrodę ministra spraw zagranicznych Republiki Czeskiej. Z całym zespołem przyjechać jest nam trudno, bo byśmy się nie pomieścili. Podobnie było w Wiśle. Teraz, po przebudowie amfiteatru, już możemy tu swobodnie stanąć i zaśpiewać w pełnym składzie. Mimo tego przyjeżdżamy na Zaolzie dość często, bo bardzo jesteśmy z tym miejscem związani.

AP: Chcemy rzucić wyzwanie społeczności zaolziańskiej, żeby niezależnie od naszej wspianej współpracy ze szkołą imienia profesora Stanisława Hadyny z Bystrzycy, witała nas w tak pięknym, jak w Wiśle, amfiteatrze, ot na przykład w Jabłonkowie.

Nie odpowiedzieli państwo na pytanie. Kiedy Zaolziacy będą mogli was usłyszeć?

IM: Na pewno będziemy 17 czerwca, kiedy na Zaolziu będzie organizowany konkurs Muzyki i Pieśni Stanisława Hadyny. To coroczny konkurs dotąd organizowany w Wiśle i w Koszęcinie, a od tego roku będzie się odbywał w trzech miejscach, prócz wymienionych miejscowości, także na Zaolziu. Właśnie 17 czerwca wystąpimy w Czeskim Cieszynie. Będzie to coś w rodzaju „grupowego ruszenia” dzieci i młodzieży, śpiewającej i w ten sposób kultywującej pamięć Stanisława Hadyny. W tym wydarzeniu, bardziej niż w formie artystycznej, będziemy uczestniczyli jako komisja czy współorganizator konkursu. Nierozwalne związki zespołu „Śląsk” z Zaolziem kształtują się na wielu płaszczyznach.

O zespole „Śląsk” można powiedzieć, że jest to, proszę mi wybaczyć kolokwializm, mercedes w polskim folklorze. A jak, pań-



Izabela Migocz

stwa zdaniem, wygląda kondycja polskiego folkloru w ogóle?

AP: Odnosimy wrażenie – mówię to na podstawie tego, że od dwóch lat jesteśmy głównymi organizatorami wielkiego przeglądu „Śląskie Śpiewanie” – że ten ruch śpiewaczy i taneczny, oparty na rdzennej, rodzimej kulturze o korzeniach folklorystycznych, ma się znakomicie, w skali ogólnej coraz lepiej. Ze swej strony staramy się czynić wszystko, poprzez działalność edukacyjną i popularyzatorską, by ta dziedzina rozwijała się. Po tegorocznej edycji przeglądu możemy

stwierdzić, że poziom wykonawczy jest lepszy, a zakres i rozległość pojawiających się nowych inicjatyw tego typu jest imponująca. To zadziwiające, że w tym czasie, kiedy mówimy o unifikacji, globalizacji, „mcdonaldyzacji”, wciąż trwa jakby nurt przeciwny – nurt tożsamościowy, szczególnie wśród dzieci i młodzieży. To jest bardzo pocieszające i bardzo obiecujące. W naszej ocenie, jest znakomicie, że tego typu twórczość i działalność rozwijają się.

Rozmawiał: TOMASZ WOLFF



Adam Pastuch

Zareklamuj się w „GŁOSIE LUDU”! Na Twój telefon czeka Beata Schönwald, doradca ds. reklamy. Tel. 775 700 896

NAJLEPSZE CENY SAMOCHODÓW



WWW.AUTOKANTOR.CZ
Třinec - Vendryně, tel: 558 350 475

GL-115

Podlahové centrum

Sprzedaż i montaż podłóg:

- laminowane
- drewniane
- korkowe
- wykładziny i dywany
- podłogi PVC

CIEKAWY PROMOCJE
ZAPRASZAMY

www.podlahovecentrum.eu
Třinec, ul. Erbenova 811
gsm: 739 524 844
tel: 558 989 811

GL-303

DŘEVOPRODEJ
NÁVSÍ



Oferta promocyjna
- podbitek
- lazur i bejców do drewna

Szczegółów dowiesz się pod poniższymi danymi kontaktowymi

www.translignumbm.cz tel. 558 339 705

GL-304



Oferujemy **SPRZEDAŻ** i **SERWIS**:

- nowych i używanych markowych kosiarek oraz rowerów
- pojazdów górskich
- maszyn rolniczych i ogrodniczych
- obracarek i grabiarek do siana



Serdecznie zapraszamy:
Pon-Pt 8-17, Sob 8-13
www.jerzy.info.pl
Dzięgielów, Graniczna 3
33 8529-249

Sprzęt rolniczo-ogrodniczy
Sprzęt sportowy- ROWERY

GL-375

POLSKA FIRMA
REMONTOWO-BUDOWLANA
oferuje
kompleksowe wykończenia wnętrz
płyty kartonowo-gipsowe
(sadrokarton)
tynki cienkowarstwowe
tapety natryskowe
system DIACOLOR i GOTELE

Andrzej Stuchlik, tel. +48 501 080 378
e-mail: andrzejstuchlik@o2.pl
www.stuchlik.com.pl

GL-390

RESTAURACJA
DWORCOWA

Czeski Cieszyn, Tel. 558 711 594

Otwarte codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich

GL-319



PRODUCENT
BLACHY
DACHOWEJ!
SUPER-PROMOCJE!
ok. 150,- Kč / m² z DPH

Cieszyn
ul. Stawowa 22
+48 509 004 021
www.blachstal.pl

GL-405

Elmax® elektro

AWOE 8758

Jeden z najnowszych modeli Whirlpoola



8 kg wsadu
i wypierzesz
baaardzo
duże rzeczy

20 990,- Kč cena
promocyjna
11 990,- Kč

Sklepy ELMAX ELEKTRO w regionie: CZ. CIESZYN, Rynek CSA
HAWIERZÓW, DT ELAN ♦ KARWINA, Tr. Osvobození
TRZYNIEC, centrum Slovan ♦ JABŁONKÓW, stara poczta
www.elmax.cz

GL-160

okna a dveře
Slovaktual® 20 roků
1990 - 2010

začal se rok překvapení

PROFILOVÝ SYSTÉM ID 8000
ŠPIČKOVÉ VLASTNOSTI
BEZKONKURENČNÍ CENA

- ... moderní dynamický design s vlepěným trojsklem
- ... trojsklo U=0,6W/m²K
- ... okno U=0,78W/m²K
- ... tři těsnění v profilu

Veškeré informace vám rádi poskytneme v prodejně na ul. Lidická 624 TŘINEC
tel: 558 340 878 - 775 751 164
slovaktualtrinec@seznam.cz 775 221 164

DEJTE PŘEDNOST KVALITĚ, SKVĚLÁ OKNA ZA SKVĚLÉ CENY + **ŠVÝCARSKÁ KVALITA ZA ČESKÉ CENY +**

Zelena úsporám
i3
TREMCO
illbruck

www.podlahovecentrum.eu
Třinec, ul. Erbenova 811
gsm: 739 524 844
tel: 558 989 811

GL-330

W ŚRODĘ 23. 6. 2010 PRZEPROWADZAMY POMIARY DROŻNOŚCI TĘTNIC KOŃCZYN DOLNYCH

LÉKÁRNA NA OSTRAVSKÉ

Szybko, prosto i bezboleśnie!
w godz. 9.00 – 16.00
Zamówienia pod nr. tel. 558 711 631

Miażdżycza kończyn dolnych jest zaburzeniem ukrwienia nóg. Powstaje poprzez niedrożność tętnic kończyn dolnych i niesie z sobą ryzyko wystąpienia chorób naczyniowo-sercowych włącznie z zawałem serca i niedokrwinnym udarem mózgu.

W pierwszej fazie choroba przebiega bezobjawowo, dlatego też większość chorych nie wie o niej.

Wczesne stwierdzenie choroby pozwala zapobiec jej trwałym skutkom.

APTEKA NA OSTRAWSKIEJ
Kamerálna 564/1, Czeski Cieszyn
nr tel. 558 711 631, www.lekarnanaostravske.cz
e-mail: lekarna@lekarnanaostravske.cz

GL-104

Okna PCV Żaluzje Moskitiery Rolety Markizy

SLD Trading

Bramy garażowe Bramy wjazdowe Szklenie loggii

ZAPRASZAMY DO NASZEGO SKLEPU!

Leszna Dolna 14 (przystanek u Němce)

Poniedziałek-Piątek 8.00-15.00 Środa 8.00-17.00

Oferujemy:

- Okna plastikowe – z dostawą pod klucz
- Żaluzje ISO – z łańcuszkiem, ponad 8 typów
- Żaluzje drewniane – bambus, lipa, 25 i 50 mm
- Moskitiery – okienne – 8 odcieni, drzwiowe stałe i rolowane
- Roletki materiałowe – w szynach prowadzących i bez szyn
- Markizy – wysuwane i koszone
- Szklenie loggii – system ramkowy i bezramkowy
- Rolety – zewnętrzne z tkaniną nieprzepuszczającą ciepła
- Japońskie ściany przesuwne
- Bramy garażowe – rolowane, segmentowe
- Bramy wjazdowe – samonośne, skrzydłowe

www.sldtrading.cz e-mail: info@sldtrading.cz

tel: 558 341 889, 731 413 658, 603 806 900

UWAGA !!PROMOCJA!!

CZERWIEC

MARKIZY ZNIŻKA 30%

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

VITALITY Slezsko, s.r.o.
Kompleks sportowy WĘDRYNIA

VITALITY OUTDOOR 2010
Największa wystawa namiotów, śpiworów i karimat w regionie. **O WIELE WIĘCEJ!!**

WSTĘP WOLNY 7.-19.6.2010
WIĘCEJ na
WWW.VITALITYSLEZSKO.PL

GL-609

Przygoda z sukcesem w tle – »Trallala« w Bułgarii

Koncertem podsumowującym kolejny sezon działalności pożegnał się ze swymi sympatykami chór dziecięcy „Trallala” z Polskiej Szkoły Podstawowej w Czeskim Cieszynie. Ostatni występ przed wakacjami odbył się na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie. Miniony rok był najbardziej udanym w historii zespołu.

Wczorajsze ukoronowanie sezonu związane było przede wszystkim z niedawnym udziałem „Trallala” w 32. Międzynarodowym Festiwalu Chórów im. prof. Georgija Dimitrova w Warnie (Bułgaria). Impreza należy do najbardziej prestiżowych tego typu konkursów w Europie i samo zakwalifikowanie się do niej jest już niemałym sukcesem. Fakt, że czeskokocieszyński zespół pod kierownictwem Beaty Brzóska przywiózł z festiwalu nagrodę, stawia jego dokonanie wśród największych sukcesów zaolziańskiej choralistyki. Nie popadając jednak w „och-achy”, proponuję jeszcze raz powrócić do niedawnego wyjazdu i spojrzeć nań z perspektywy dziecka-uczestnika po to, by zrozumieć, w jak wielką przygodę może się przerodzić z pozoru zwykłe „trallalanie” w szkolnym zespole. Przygotowania do wyjazdu, który mógł się odbyć dzięki wsparciu Urzędu Miasta w Czeskim Cieszynie, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie oraz firmy Press-Pygmalion s.r.o., niosły się w duchu niekończących się prób, szlifowania repertuaru.

– Najbardziej zafascynowana byłam zmianami wprowadzonymi w dźwięku chóru, który stawał się pełniejszy, mocniejszy, a ja pomyślałam sobie, że ten chór rzeczywiście zasługuje na Bułgarię... – stwierdza Martina. W końcu 10 maja o 12.30 spod czeskokocieszyńskiej podstawówki odjechał autobus z roześmianymi



Przesłuchanie konkursowe.

dziećmi i „prerażonymi” opiekunami. Podróż przebiegała spokojnie, jedynie przekraczanie granicy pozwoliło dorosłym na przypomnienie sobie dawnych, przedschengenowskich dziejów. Dzieciom także nie umknęły owe perypetie. – Przyjeżdżamy na granicę, kierowca odchodzi do budynku służby celnej, po chwili wraca z zamówieniem na pewną liczbę piw – wspomina Andrzej. Piwa spełniły rolę paszportów, gdyż dalsza kontrola okazała się zbędną. Podobnie odbyło się przekraczanie kolejnych punktów kontroli.

Wreszcie 11 maja nad ranem autobus dojechał do Sofii, w której chórzyści mieli spędzić kolejne dwa dni, mieszkając u tutejszych polskich franciszkanów. – Pierwszego

dnia zwiedzaliśmy Sofię razem z polską przewodniczką – opowiada Ola. – Śpiewaliśmy przy każdej okazji: w cerkwi, w instytucie polskim, w metrze, a wiem, że niewiele chórów tak robi – dodaje Martina. Spontaniczność krótkich wystąpień, które niejednokrotnie przerodziły się w mini-koncerty, zadziwiły i zachwyciły nawet samą panią dyrygent... Wieczorem, po poprzedniej nocy w autobusie, dzieciaki nie miały problemów z zaśnięciem. Następnego dnia większość czasu zajęło chodzenie po sklepach, zaś na wieczór zaplanowano koncert dla miejscowej Polonii. – Był on wzruszający, widzowie przy każdej nowej piosence z zacięciem podnosili głowy. Jestem pewna, iż różnorodność i oryginalność naszych utworów jest najlepszym sposobem na dotarcie do widza – wylicza atuty zespołu Martina. – Bili nam brawo na stojąco, byłam dumna z siebie, kolegów i koleżanek, a także z pani dyrygent – dodaje. Po koncercie przyszedł czas na spakowanie się i dalszą podróż do Warny.

Wśród niemilkających dowcipów kierowców, umożliwiających istotny dla śpiewaka trening przepony, autobus przybył do Warny 13 maja nad ranem. Pierwsze kroki chórzystów zmierzały oczywiście w kierunku plaży, gdzie mieli oni okazję po raz pierwszy nacieszyć się „Złotymi

Piaskami” Morza Czarnego. – Nie mogliśmy jednak wejść do morza, bo groziło to przeziębieniem, a następnego dnia czekał nas przecież ważny konkurs – uświadomiamy powagę sytuacji Ola. Dlatego większość czasu zajęły przygotowania do występu, próba akustyczna, zaś wieczorem odbył się uroczysty pochód głównym deptakiem miasta, którego dosyć sztywną oprawę rozluźniły dopiero tańce i podskoki zaolziańskich dzieciaków. Martina żartuje: – Zasady i etykietę zostawiliśmy w autobusie...

Nazajutrz po śniadaniu, w oczekiwaniu na panią dyrygent, ktoś wpadł na pomysł, by nie marnować czasu i zacząć się rozśpiewywać. O 10.45 rozpoczęło się przesłuchanie. – Śpiewałam na całego, czułam, jak dosłownie wibruje mi głos! – relacjonuje swe przeżycia Martina. – Po konkursie wszyscy liczyliśmy na sukces, szczególnie po tak ciężkich próbach – dodaje Ola. Po pracy przyszedł czas na zasłużony odpoczynek, zaraz po obiedzie w restauracji towarzystwo udało się na plażę, gdzie pomimo nie najcieplejszej wody wszyscy skusili się na wybryki w ponad dwumetrowych falach.

Następnego dnia, nie zważając na chłodną aurę, dzieciaki wparowały do hotelowego basenu, co spotkało się z niemałym zdziwieniem ze strony innych, ubranych w kurtki zespo-

łów. Następnie zabawa przeniosła się na plażę, zaś po obiedzie przyszedł czas na zwiedzanie Warny, największym powodzeniem cieszyły się oczywiście miejscowe sklepy. Wieczorem odbył się konkurs o Grand Prix Europy, dzieciaki z otwartymi buziami wysłuchały występów najlepszych chórów-laureatów wszystkich prestiżowych festiwali europejskich. Później ogłoszono wyniki. – „Trallala” zdobyło w swej kategorii trzecie miejsce, a w zasadzie drugie, bo pierwszej nagrody nie przyznano – wyjaśnia Ola. Uradowani i pełni wrażeń chórzyści wrócili do hotelu późnym wieczorem.

Niedziela upłynęła pod znakiem plażowania, zaś wieczorem, prosto znad morza autobus zabrał „Trallala” w drogę powrotną. Pomimo nieustającego deszczu minęła ona bez większych problemów. – Wiadomo, w autobusie nie jest tak samo wygodnie, jak w łóżku, z masą poduszek i maskotek, pod kołdrą, ale przynajmniej jest przygoda!!! – przyznaje Martina. Zresztą, słowo przygoda jest chyba najlepszym określeniem tego, czego doświadczyć mogły dzieciaki z czeskokocieszyńskiego zespołu. Jak widać, dziecięca przygoda przerodzić może się w niebagatelne osiągnięcie także z dorosłego punktu widzenia. Tym razem jest to naprawdę ogromny sukces zaolziańskiej choralistyki.

WITOLD BIERNAT

LESZEK KALINA, PREZES ZRZESZENIA ŚPIEWACZO-MUZYCZNEGO:

Konkurs w Warnie jest jednym z siedmiu, może ośmiu najbardziej prestiżowych przeglądów europejskich, obok festiwali w Debreczynie, Arezzo, Cantonigros, Gorizii, Corcu i kilku innych. W historii zaolziańskiego śpiewactwa „Trallala” jest dopiero trzecim chórem, który zakwalifikował się do jednego z powyższych konkursów, co więcej, udało mu się jako drugiemu zdobyć nagrodę. W tego rodzaju rywalizacji nie przyznaje się tzw. stref – złotej, srebrnej i brązowej, tylko ogłasza miejsca zajmowane przez poszczególne chóry, co powoduje, iż nagrody otrzymują jedynie zespoły znajdujące się na podium. Tym bardziej niebawmy jest to sukces i myślę, że zaolziańscy Polacy powinni zdać sobie z tego sprawę. Chciałbym złożyć chórowi „Trallala” ogromne gratulacje w imieniu całego Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego i zapewnić, iż jesteśmy z jego dokonań niezmiernie dumni.

INFORMATOR

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Historia całkiem zwyczajna (12, godz. 17.30);
▲ Dzikie żądze (13, godz. 17.30).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Klopsiki i inne zjawiska pogodowe (12-14, godz. 15.30); Robin Hood (12-14, godz. 17.30, 20.00);
KARWINA – Centrum: Alicja w krainie czarów (12, 13, godz. 15.30, 17.45); Starcie Tytanów (12, 13, godz. 20.00);
KARWINA – Ex: Zły porucznik (12, 13, godz. 19.00);
TRZYNIEC – Kosmos: Była sobie dziewczyna (13, godz. 17.30); Mamas and Papas (12, 13, godz. 20.00); Żeny w pokuśnieniu (14,

godz. 17.30, 20.00);
BYSTRZYCA: Alicja w krainie czarów (12, godz. 19.00);
JABŁONKÓW: Walentynki (13, godz. 17.00, 19.30);
CZ. CIESZYN – Central: Kuku se vraci (12, 13, godz. 17.00);
CIESZYN – Piast: Jak wytresować smoka? (12-14, godz. 15.30); Furia (12-14, godz. 17.30); Seks w wielkim mieście 2 (12-14, godz. 19.45).

CO NA ANTENIE

POLSKIE AUDYCJE: 13. 6. godz. 18.30 Ech, ta dzisiejsza młodzież Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

OFERTA PRACY

PSP KARWINA ZATRUDNI od 1. 9. 2010 nauczyciela wychowania

muzycznego (częściowy etat). Za interesowanych prosimy o kontakt telefoniczny 596 317 672 lub e-mailowy skola@pszkarvina.cz. GL-414

OFERTY

SPRZEDAM DOMEK JEDNORODZINNY w centrum Olbrachcic z roku 1958, 1+4 z poddaszem, wszystkie sieci inżynieryjne, przybudówka z garażem, ogród 1000 m². Hasło: Spokój. GL-423

SZUKAM PRACY w szkole, świetlicy lub przedszkolu. Ukończyłam studia magisterskie kierunku pedagogika wczesnoszkolna i wychowanie przedszkolne. Tel.: 777 248 655. AD-073

ODKUPIĘ jakiegokolwiek antyki, meble, instrumenty muzyczne,

zabawki, szkło, porcelanę, obrazy, wszystkie gatunki broni białej i palnej, zegary, zegarki kieszonkowe – mogą być i uszkodzone, stare pocztówki i zdjęcia. Również skupuje-

my złoto, brylanty – płacimy więcej niż jubiler – jakakolwiek punca. Płacimy gotówką. Dzwonić kiedykolwiek! Inf.: 608 374 432, 608 863 098. GL-419

Kamieniarstwo WRZOS Z SERCA WIELKIE RZECZY

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej
WYJĄTKOWA OFERTA I PROFESJONALIZM
Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:

Hażlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479, +48 338 567 377

www.kamieniarstwo-wrzos.pl

Filia: Golezów, ul. Grabowa 4
3 km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej

EUGENIUSZ DELONG, PREZYDENT DRUGOLIGOWEGO KLUBU FK FOTBAL TRZYNIEC:

Postawiłem na Zdeńka Dembinnego

W drugoligowym zespole piłkarskim FK Fotbal Trzyniec pożegnano się w czwartek z trenerem Jiřim Nečkem. W nowym sezonie drużynę poprowadzi w roli głównego trenera Zdeněk Dembinný, dotychczasowy dyrektor sportowy klubu. Na asystenta wybrano 34-letniego Patrika Krabca, który do Trzynieca przenosi się z Witkovic. Krabec zmienił Karla Kulę, który związał się z Karwiną.

To efekt dużego rozczarowania, jakie zapanowało pod Jaworowem po zakończeniu sezonu 2009/2010. Skonsolidowany pod względem finansowym i personalnym trzyniecki zespół miał być „czarnym koniem” rozgrywek, tymczasem sezon zakończył na dalekim dziewiątym miejscu. Jiřego Nečka nie uratowała nawet zwycięska ostatnia kolejka z Viktorią Žižków. – To było zwycięstwo na otarcie łez, taki kosmetyczny zabieg bez większego znaczenia – powiedział „Głosowi Ludu” Eugeniusz Delong, prezydent FK Fotbal Trzyniec. Rozgoryczenie z powodu kiepskiego sezonu wyczuwalne jest z każdego gestu i zdania mojego rozmówcy. – Taki sezon już nie może się więcej powtórzyć. W niektórych meczach zagrałiśmy wręcz katastrofalnie – dodał.

Co zadecydowało, że głównym trenerem został Zdeněk Dembinný? Jego doświadczenie i patriotyzm lokalny?

Między innymi te sprawy, ale nie tylko. Gdyby nie Zdeněk Dembinný, to parę lat temu Trzyniec zniknąłby z piłkarskiej mapy Republiki Czeskiej. Taka jest prawda, aczkolwiek wiem, że niektórzy kibice dalej będą opluwali tego człowieka. To taka miejscowa, trzyniecka specjałność. Chciałbym też podkreślić, że równorzędnym partnerem dla Dembinnego będzie Patrik Krabec, który wiosenny sezon spędził przy sterze Witkovic. Krabec jest młodym, perspektywicznym trenerem posiadającym profesjonalną licencję. Liczymy na jego świeże i młode spojrzenie na



Eugeniusz Delong

futbol. Nie rezygnujemy z modelu wprowadzonego w zeszłym sezonie. Wszelkie kwestie transferowe będzie rozstrzygał Zdeněk Dembinný, tak jak czynił to jego poprzednik Jiři Neček. To, że robił to nieudolnie, to inna sprawa.

Jak przyjął Jiři Neček decyzję o swoim odwołaniu?

Rozwiązaliśmy z nim umowę za porozumieniem stron. Nečkowi nie pomogła nawet wygrana w ostatniej kolejce z Viktorią Žižków. To było zwycięstwo na otar-

cie łez, taki kosmetyczny zabieg bez większego znaczenia. Przede wszystkim pomogli mu wtedy piłkarze, bo zagrałi wyśmienicie. W Pradze trener postawiony został przed faktem dokonanym: miał wystawić ofensywny skład, bo znów były tendencje z jego strony, żeby zagrać zachowawczo. Nie mieści mi się w głowie, dlaczego na przykład Nigeryjczyk Ebus Onuchukwu prawie cały wiosenny sezon przesiedział na ławce rezerwowych. To samo dotyczy Františka Hanusa i paru innych piłkarzy. Filozofia Jiřego Nečka nie przypadła mi do gustu i tyle. Nie spełnił oczekiwań i pakuje walizki.

Rozumiem, że w klubie odczuwalna jest duża frustracja?

Jestem wściekły, że celów, które wytyczyliśmy w klubie przed sezonem, nie udało się osiągnąć. Dziewiąte miejsce w tabeli może usatysfakcjonować tylko drużyny bez większych ambicji. W Trzyniecu mierzyliśmy jednak wyżej, rzecz jasna nie do pierwszej ligi, bo jeszcze daleko nam do niej, ale po prostu na wyższe szczeble tabeli.

Być może obrazę wszystkich trzynieckich kibiców, ale moim zdaniem o wiele atrakcyjniejszy futbol prezentowała w tym sezonie Karwina. Techniczny, ofensywny, w odróżnieniu od często nudnej i defensywnej gry Trzynieca. Pan nie nudził się na stadionie Rudolfa Ľabaja?

Oj, były takie momenty w sezonie, że dostawałem nerwicy żołądka. Przykro mi, że przegraliśmy rywa-

lizację z Karwiną. W tabeli, ale też na boisku i to dwukrotnie (Trzyniec uległ w sezonie 2009/2010 w derbach z Karwiną dwukrotnie 1:3 – przyp. JB). Zwłaszcza majowy rewanż na naszym boisku piłkarze potraktowali bardzo niechlujnie. Na całe szczęście żadna z drużyn nie miała już kłopotów natury spadkowej, bo potrafię sobie wyobrazić te spekulacje, które od razu wyroiłyby się w mediach i wśród kibiców. Wystarczy, że obruczone nas błotem po przegranych wyjazdowym meczu ze Zlinem, który grał wtedy jeszcze o teoretyczną szansę awansu do I ligi.

Mówiąc ogólnie, niektórym piłkarzom zabrakło w Zlinie motywacji. Czy coś takiego może się w ogóle zdarzyć w profesjonalnym futbolu? Brak motywacji do meczu?

Odpowiem pytaniem. Czy górnikowi w kopalni lub pracownikowi huty też brakuje motywacji, aby wstawać na szóstą rano? Nie, bo żywi rodzinę i musi zachowywać się odpowiedzialnie. Gdyby byle jak odwalił swoją robotę, to straci pracę. I w profesjonalnej piłce nożnej obowiązują takie same zasady. W każdym meczu piłkarz musi zagrać tak, jak gdyby chodziło o finał mistrzostw świata. Nie istnieje coś takiego, jak taryfa ulgowa, bądź wspomniany brak motywacji. Alibiści nie mają czego szukać w naszym klubie. Nie adresuję tych słów do konkretnych osób, apeluję tylko o to, aby na przyszłość zwrot „brak motywacji” zniknął ze sportowego słownictwa.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Piłkarskie zaległości w regionie

DYWIZJA

KRAWARZE HAWIERZÓW 3:2

Do przerwy: 2:1. Bramki: 22. i 28. Ferenc, 67. Baránek – 45. Pištěk, 64. sam. Hladký. Hawierzów: Sva-toš – Valový, Schovajsa, Giňa, Václavík – Pristáš (55. Kubiena), Husárik, Dittrich, Pištěk (65. Pohorelli) – Voznica, Sittek.

Indianie, którzy w ośmiu kolejkach z rzędu nie zasmakowali goryczy porażki, tym razem musieli uznać wyższość piłkarzy SK Krawarze.

M. WOJEWÓDZTWA

WRACIMÓW BOGUMIN 0:3

Do przerwy: 0:2. Bramki: 15. Tvrđý, 36. D. Štverka, 53. Košťál. Bogumin: Šajer – Pluta, Kornak, Košťál, Tvrđý

NASZA OFERTA

PIEKANOZNA-DYWIZJA: Hawierzów – Hulín (jutro, 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Liskowice – Czeski Cieszyn, Czeladna – Lokomotywa Piotrowice (dziś, 17.00), Bogumin – Petrzkowice, Olbrachcice – Hradec nad Moravicą (jutro, 17.00). **I A KLASA:** Sucha Górna – Stonawa, Dziećmo-

– Kubinski, D. Štverka, Benda (80. Ciesarik), Bajer – Gábor (70. Bystroň), Kubaň (15. Prokš).

W rozgrywkach 5. ligi panuje istny bałagan. Mecz zaplanowany dopiero na 22 czerwca odbył się w środę 9 czerwca. – Władze piłkarskiego związku nie zgodziły się na termin meczu po zakończeniu sezonu – powiedział „Głosowi Ludu” trener Bogumina, Martin Kempný. Wygrana z Wracimowem przedłużyła teoretyczne szanse Bogumina na utrzymanie piątej ligi. Lokaty: 1. Liskowice 69, 2. L. Piotrowice 58, 3. N. Jiczyn 57, ... 8. Cz. Cieszyn 38, 13. Olbrachcice 30, 15. Bogumin 28 pkt.

I A KLASA

Śmiłowice – Herzmanice 3:1, Lutynia Dolna – Raszkowice 1:3, Libhošť – Stare Miasto 2:2. W weekend

szansę awansu do Mistrzostw Województwa stracili piłkarze Dziećmowic, remisując 1:1 w wyjazdowym meczu z FC Libhošť.

I B KLASA

Oldrzychowice – Mosty 4:1, Niebory – Szenow 3:1, Sedliscze – Datynie Dolne 3:2. Lokaty: 1. Karwina B 58, 2. Mosty 47, 3. Szenow 44 pkt.

MP KARWIŃSKIEGO

ČSAD Hawierzów – Wierzniovice 3:2, F. Orłowa – Zabłocie 3:1, Žuków G. – TJ Pietwałd 0:1, Cierlicko – Bogumin B 1:1, Sj Pietwałd – Sj Rychwałd 2:3, Dąbrowa – G. Błędowice 4:0. Lokaty: 1. Cierlicko 52, 2. Dąbrowa 43, 3. G. Błędowice 40 pkt.

MP FRYDEK-MISTEK

Rzepiszczce – Piosek 3:1, Bukowice – Toszonowice 2:0, Nawsie – Dobratice 4:1. (jb)

rowice – Bystrzyca, St. Miasto – Lutynia Dolna (dziś, 17.00), Śmiłowice – Bruszperk (jutro, 17.00). **I B KLASA:** Mosty – Wędrynia, Oldrzychowice – Sedliscze, Dobra – Jabłonków, Datynie Dolne – Karwina B, Gnojnik – Gródek, Szenow – Nydek (dziś, 17.00), I. Piotrowice – Niebory (jutro, 17.00). **MP KARWIŃ-**

SKIEGO: TJ Pietwałd – CSAD Hawierzów, Zabłocie – Bogumin B, F. Orłowa – G. Błędowice, Žuków G. – Dąbrowa, Cierlicko – Sj Pietwałd (dziś, 17.00), Wierzniovice – Sj Rychwałd (jutro, 17.00). **MP FRYDEK-MISTEK:** Piosek – Frydek-Mistek B, Bukowice – Frydlant B, Nawsie – Rzepiszczce (jutro, 17.00). (jb)

REKLAMA

Zagraniczna firma działająca w dziedzinie mody, poszukuje kandydata /-tkę na stanowisko:

IT SPECJALISTA

Opis stanowiska:

- ❖ Utrzymanie i realizacja instalacji PC (Centrala i sieć 40 sklepów)
 - ❖ Współpraca w zakresie administracji IT, tworzenie raportów z systemu
 - ❖ Zarządzanie bazami danych, aplikacje lokalnych
 - ❖ Systemy backupu, aktywnego wsparcia użytkownika
 - ❖ Rejestracja uwag i błędów zgłaszanych przez użytkowników
 - ❖ Współpraca z dostawcami zewnętrznymi i wewnętrznymi
- Biegła znajomość:**
- ❖ MS Windows Server i MS Exchange Server i innych produktów serwerowych, takich jak MS SQL Server, MS ISA Server
 - ❖ Infrastruktury sprzętowej – serwerów, stacji roboczych i urządzeń peryferyjnych
 - ❖ problematyki protokołów sieciowych, topologii sieci, elementy aktywne, itp.
 - ❖ pracy systemu operacyjnego, tj. głównie WinXP, Vista oraz starsze (Win2k, Win9x), MS aplikacje pakietu Office
 - ❖ programy antywirusowe (NOD32, AVG), programy bezpieczeństwa (Kerio Firewall), programy graficzne, Adobe, HTML

Wymagania:

- ❖ Wykształcenie średnie w dziedzinie technicznej (IT)
- ❖ Przegląd technologii
- ❖ Doskonała znajomość PJ
- ❖ Pozwolenie na prawo jazdy kategorii B

Oferujemy:

- ❖ Możliwość rozwoju zawodowego
- ❖ Stabilną pracę w firmie zagranicznej
- ❖ Odpowiednie wynagrodzenie finansowe
- ❖ Możliwość mieszkania służbowego

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV i listu motywacyjnego na email: marie.ruszkiewiczova@ccboty.cz. Konieczność dołączenia do CV aktualnej fotografii, oczekiwane finansowe wynagrodzenie i nazwiska osób, które mogą potwierdzić dotychczasową praktykę.